

RELAX

MAGAZYN OPOWIEŚCI RYSUNKOWYCH



**BARWA I BRON
ŻOŁNIERZA
POLSKIEGO**



**KRN -
HISTORYCZNE
PRZYPOMNIENIE**





Listy, listy, listy, listy, listy, listy, listy

Pierwsze dwa zeszyty „Relaxu”, wydane przez Krajową Agencję Wydawniczą, które dotarły do Czytelników wzbudziły nadspodziewane zainteresowanie. Do redakcji napłynęło wiele ciekawych listów, świadczących, iż ten typ wydawnictwa ma w naszym społeczeństwie liczną rzeszę sympatyków. Niektórzy, co również wynika z nadesłanej korespondencji, są nie tylko odbiorcami, lecz sami tworzą komiksy, na własny użytek. Cieszą nas oba te fakty, gdyż jak sądzimy, wypełniliśmy „Relaxem” lukę na naszym rynku wydawniczym.

Czego oczekują od „Relaxu” nasi korespondenci? Trzeba przyznać, że stawiają nam zadania niełatwe. Prezentowane są bowiem w nadesłanej korespondencji tak różnorodne zainteresowania, tak wszechstronna tematyka, że aby je wszystkie zaspokoić należałoby wydawać opasłe książki.

Nasze możliwości ograniczają w znacznym stopniu zarówno objętość jak i wszechstronność tematyki. Zamierzamy jednak spełnić pokładane nadzieje. Skrupulatnie czytamy nadchodzące listy zestawiając proponowaną tematykę w odpowiednie działy. Powstał już pokaźnych rozmiarów portfel zamówień, które realizować będziemy w najbliższej przyszłości, ku zadowoleniu, mamy nadzieję, naszych Czytelników. Oto fragmenty z wielu listów:

Marek SMOLAK. Warszawa. Wasz pierwszy „Relax” podobał mi się, chociaż nie był on doskonały. Sądzę, że opowieść obrazkowa „Małłok Śmierdzirobotka” była bardzo chaotycznie narysowana. Mimo to treść nie była najgorsza. Reszta zeszytu podobała mi się.

Proponuję, aby wydrukować serię o Indianach. O ich strojach, tradycjach i tragicznych dziejach. Poza tym sądzę, że powinny się ukazać fragmenty takich komiksów jak: „Lucky Luke”, „Asterix” i „Kajko i Kokosz”. Powinny ukazać się opowieści rysunkowe o kosmosie i historii poznawania jego przestrzeni.

Józef KULIŚ z Krakowa. Z dużym zadowoleniem tak ja jak i moje otoczenie przyjęliśmy fakt ukazania się „Relaxu”, przyznam, dawno oczekiwanego przez nas wydawnictwa.

Odpowiadając na Wasz apel, aby wypowiedzieć się co do tego wydawnictwa, pozwolę sobie na kilka uwag:

– Zamieszczone w pierwszym zeszycie opowieści obrazkowe, poza „Dziwiołom z nieba” są zbyt szybkie w akcji, a w efekcie bardzo krótkie. Naszym zdaniem tylko w wyjątkowych przypadkach można w jednym zeszycie pomieścić całą opowieść.

– Należałoby sięgnąć również do dobrych tradycji, do pism komiksowych dla młodzieży i dorosłych, które ukazywały się za czasów młodości naszych rodziców, również w pierwszych latach po zakończeniu wojny.

– Trafnie prezentujecie w „Relaxie” historie obrazkowe z różnych epok łącznie z ukazaniem okresu okupacji i walk o wyzwolenie kraju i fantastykę, czy więc nie można byłoby również zaadaptować którejs z powieści historycznych choćby „Starej Baśni”?

– Można by także zamieszczać opowieści obrazkowe o walce innych narodów o wyzwolenie ojczyzny.

– Apelujemy do redakcji, by zrobiła wszystko, aby „Relax” stał się wydawnictwem dla młodzieży średniej, ponieważ maluchy mają lektury pod dostatkiem.

Zobowiązanie to przyjmujemy.

Pragniemy równocześnie poinformować, że prace nadesłane na konkurs ogłoszony w pierwszym zeszycie „Relaxu”, zostały wnikliwie ocenione przez komisję. Werdykt jurorów wraz z nazwiskami autorów wyróżnionych opublikujemy w szóstym zeszycie „Relaxu”.



W CENTRUM

BĘDZIE

KOLOROWO

Budowa potrwa jeszcze rok. Ale aby Centrum Zdrowia Dziecka mogło jak najszybciej służyć małym pacjentom, już teraz czynione są przygotowania do jego uruchomienia. Zagospodarowanie takiego giganta medycznego – mającego służyć rocznie około 6 tysiącom dzieci w salach szpitala oraz 60 tysiącom dzieci badanych i konsultowanych w ambulatoriach – jest wielkim osiągnięciem organizatorskim. Dyrektorka Centrum prof. dr Maria Goncerzewicz już kompletuje załogę, a pracować tutaj będzie 1400 osób.

Instytut Wzornictwa Przemysłowego opracował dla CZD wzory ubrań personelu, finalizując pierwszą część podjętego zobowiązania społecznego. Następne dotyczy wzorów bielizny pościelowej i odzieży dla małych pacjentów. Kolor biały jest na ogół niechętnie akceptowany przez dzieci, wprowadzono więc ubiory barwne o jasnych tonacjach. Lekarze – poza salą operacyjną, gdzie obowiązuje ciemna zieleń – chodzą będą w turkusowych kostiumach i garniturach. Pielęgniarki otrzymają suknie różowe a salowe w drobną białą-czerwoną kratkę, na których nosić będą białe fartuchy. Pedagogów i psychologów wyróżnią kostiumy koloru bananowego. Instruktorzy od rehabilitacji mają ubrania jasno- i ciemno-beżowe. Kucharki ubrano na białą i niebiesko, personel administracyjny na granatowo. Odzież zimową: peleryny i budrysówki uszyto z beżowego flauszu.

W miarę urządzania Centrum, kurczy się konto bankowe, toteż Komitet Budowy z dużym zadowoleniem przyjął od każdego egzemplarza „Relaxu” 2 zł., co z całego nakładu składa się na pokaźną sumę.



od emigracyjnego rządu londyńskiego. Odnajdujemy krótko fakty mówiące o momencie powstania KRN. KRN utworzona zostaje z inicjatywy Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. W jej skład weszli m. in. przedstawiciele PPR, GŁ, ZWM, grupa działaczy z RPPS, grupa radykalnych działaczy chłopskich SL i BCH. Działalnością konspiracyjną KRN kierowało 5-cio osobowe prezydium, którym przewodniczył Bólesław Bierut. W skład prezydium wchodził między innymi generał Michał Żymierski. Na swym pierwszym posiedzeniu KRN uchwaliła Deklarację progre-

nową, w której jako cel zasadniczy, wysunęła zjednoczenie i mobilizację wszystkich sił narodu do walki o wyzwolenie Polski. W Deklaracji zapowiedziano kolejno: utworzenie rządu tymczasowego, przeprowadzenie reformy rolnej i nacjonalizację podsiłkownictwa galniczego przemysłu, umieszczenie postulatów o powrót do Polski ziem polskich na zachodzie i północy, uregulowanie problemu wschodnich granic zgodnie z zasadą prawa narodów do samookreślenia. Program wykładał ponadto jako podstawę polityki zagranicznej przyszłej Polski stały sojusz z ZSRR i przywró-

śnienie z innymi narodami. Na pierwszym posiedzeniu przyjęto także następujące uchwały, deklaracje i rozstrzygnięcia: status tymczasowy rząd narodowy w oparciu o ustawę prawną z konsyliacji marcowej, deklarację o popieraniu i organizacji Armii Ludowej, deklarację o organizacji dowództwa głównego AL, deklarację o mianowaniu naczelnego dowódcy oraz szefa sztabu głównego AL, apel do narodu o samobronę przed terrorem okupanta, pozostawienie dla państw i narodów walczących z hitlerowskimi Niemcami, apel do państw sprzymierzonych o pomoc i interwencję dla walczących

z okupantem w kraju żołnierzy polskich, rozstrzygnięcie w sprawie karności inżynierów wielkopracowni, zbrojników, demagogów i osób współpracujących czynnie z okupantem, apel do społeczeństwa o składanie ofiar na rzecz Skarbu Narodowego, uchwale o wydaniu organu prasowego KRN, odczytanie godła „Rada Narodowa”. Tymi wnioskami, historycznymi godzinami pracy sylwestrowej z przełomu lat 1943/44 poświęcamy dziś parę dokumentalnych zdjęć z tegoż pracującego i wywołującego przypominających Warszawę i kraj w okresie okupacji.



Szanowny Panie Redaktorze!

Dano mi do dyspozycji
całą stronę Relaksu
-Iż się zaufała!
Ale coż ja miłośnik starzemu
mogę tam prezentować?
Stop! Mam pewien pomysł:

„Pamiętnik zaawansie
napisany”

Nie będzie to futurologia, lecz
opis świata oczyma tych,
którzy za kilkadziesiąt lat
się urodzą.

Właśnie dlatego ich pamięt-
niki są za wczesnie napisane

Przeżyłajcie - zobaczcie

serce nie oddany

Wiktor Zg

Kraków 21. IX. 76

A jednak istnieją!

Wzrost w okolicach Seneca,
zaobserwowano dwa auten-
tyczne drzewa.

PAP wydał komunikat oficjal-
ny. Nie jest to żart elekto-
niczny, lecz żywe ptaki

Widziałem je. Był to ciekawy
do autentyzacji kontakt z prze-
taczając, potwornie nieprawdy
przekazywane przez durnie-
lęmy obrońcy

(Podano, że są to drzewa nie-
długo żyjące)



Wielki podziwieniem dokonał
tego filmu „Mistrzostwo”
Wielki „Mistrzostwo” to film
z kina „Mistrzostwo” - film to
nie „Mistrzostwo”

Druga, mniejsza, ale nie mniej
ważna, jest karta, która
nie tylko jest, ale jest i jest
nie tylko jest, ale jest i jest
nie tylko jest, ale jest i jest
nie tylko jest, ale jest i jest



Skandal! Iż jest on skandal.
Wielki, wielki, wielki, wielki
wielki, wielki, wielki, wielki
wielki, wielki, wielki, wielki

Wielki, wielki, wielki, wielki
wielki, wielki, wielki, wielki
wielki, wielki, wielki, wielki
wielki, wielki, wielki, wielki



Nie zarykła u wesołości
czyli się w rejonie
Kazimierza nad Wisłą

Omar to tu wielkoprzestranny
rezerwat, prezentujący sobą
uprzednie, historyczne, i tech-
nologię, zniszczone!

Cóż my wiemy o dawnych pięknie
przyrody. Odwołujemy się do
przypomnień dawnych dyktów.
Żywa ilustracja „Kanał Tadeusza”
Cóż więcej? Głównie, ujawnia się
za wsparcia tym XX wiekiem.

«ŻUŻU»
JOZEF
BORU
SŁAWSKI



NAJSŁAWNIEJSZY KARZEŁ
POLSKI, SZLACHCIC Z POKUCIA,
PODOPIECZNY MIECZNIKOWEJ HUMIECKIEJ, ULU-
BIENIEC WIELU DWORÓW MONARSZYCH, ŻYŁ BEZ
MAŁA STO LAT (1739-1838); ŻONATY (1780),
OJCIEC WIELU DZIECI, OSTATNIE LATA ŻYCIA
SPĘDZIŁ W ANGLII, PISZĄC PAMIĘTNIKI.

SANIE

Z XVIII W.
JEDEN Z TYPÓW
OZDOBNYCH SANI
STAROPOLSKICH,
SERWISYCH ZARÓW-
NO DO PODRÓŻY,
JAK DO KULIGU.

KULIG-POLE-
GNE NA GROMA-

DNEJ JEŹDZIE SZLACHECKICH ZAPRZĘGÓW, Z MUZYKĄ, POCZODNIAMI
I ŚPIEWEM, OD DWORU DO DWORU, Z UCZTY NA UCZTĘ, KARNA-
WAŁOWĄ. KULISI ZWANO TEŻ SZLICHTADAMI. A STANOWIŁY ONE
OKAZJĘ DO PODPISANIA SIĘ KONMI, POJAZDAMI, ZREČZNOŚCIĄ I FANTA-
ZJĄ.



TUR



PIERWSZE ZWIERZĘ,
OBJĘTE W POLSCE OCHRONĄ
GATUNKOWĄ PRZEZ PAŃSTWO
(KROLA). NIESTETY ZA PÓŹNO,
A TAKŻE BEZ ZROZUMIENIA,
ŻE DLA ZACHOWANIA GATUNKU
KONIECZNE JEST UCHRONIENIE
JEGO TERENÓW... DO DZISIAJ
WIELU NIE POTRAFI SKOJARZYĆ
TYCH DWU RZECZY. W EFEKcie WY-
NISZCZENIA LASÓW JAKTOROWSKICH,
GDZIE TRWAŁY OSTATNIE TURY,
ZWIERZĘ TO NIE ISTNIEJE JUŻ
OD PRZESZŁO 300 LAT.

SOCHA - DO ORKI GŁĘBOKIEJ, JEDNOSTRONNEJ

A, B - odkładanie, tnące glebę
C - rękojeść prawa (róg
odsiebny)

D - rękojeść
lewa (róg ksobny)
E - ciągnalnik



RADŁO - DO RADLENIA, ORKI PŁYTKIEJ, DWUSTRONNEJ

I - lemiesz
II - prawa rękojeść (kulka)
III - lewa (melica)

DREWNIANE
NARZĘDZIA ROL-
NICZE, POPRZEDA-
JĄCE STAŁOWY
PEŁG. OSTRZA
BYŁY Z METALU.



PIECZĘĆ



OPRAWA
PIECZĘCI
HETMANA
«REWERY»
POTOCKIEGO
Z XVII W.
(T.ZW.
OSADA
PIECZĘCI)

PIECZĘĆ NA PIERSCIENIU ŚWIĘTOSŁAWA
Z PRZETOMU XII I XIII W.



DO ZNAKU KRÓLEWSKIEGO, RO-
DOWEGO LUB URZĘDOWEGO PRZY-
WIĄZYWANO ZAWSZE WIELKĄ WAGĘ,
CZEGO DOWODEM OZDOBNOSC UCH-
WYTÓW STAROPOLSKICH PIECZĘCI.
ODCISKANO JE NAJPOWSZECHNIEJ
W WOSKU, POTEM W LAKU, - ZAŚ
«W BRAKU LAKU DOBRY I OPLATEK»
JAK MÓWIEĆ PRZYSŁOWIE.

OFICEROWIE PIECHOTY WOJSK KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Po zakończeniu wojny z Austrią i zawarciu pokoju w Schönbrunn 14.X.1809 r. terytorium Księstwa powiększyło się o 4 nowe departamenty: krakowski, radomski, lubelski i siedlecki. Armia Księstwa wzrosła do liczby 62 128 ludzi po włączeniu do niej pułków galicyjsko-francuskich i wliczając oddziały wysyłane do Hiszpanii, Gdańska, na Śląsk i do Niemiec.

Wojsko Księstwa Warszawskiego osiągnęło siłę imponującą biorąc pod uwagę, że terytorialnie i ludnościowo państwo to obejmowało mniej niż jedną czwartą dawnego Królestwa przed rozbiorem. Zorganizowanie takiej armii było wysiłkiem ogromnym. Ogołocono kraj z mężczyzn zdolnych do służby, reszta ludności uginała się pod brzemieniem ciężarów wojennych i żyła w wielkiej nędzy.

Armia składała się ze sztabu głównego, z piechoty, kawalerii i artylerii z inżynierią. Piechota zdecydowanie dominowała ilościowo i pod koniec 1809 roku liczyła 44 990 żołnierzy. Na barki oficerów spadła teraz powinność szkolenia licznych nowych formacji i dalszego doskonalenia starych pułków w „obrotach wojskowych”.

Wojsko szkolono w oparciu o regulaminy A. Poniatowskiego „O ćwiczeniach piechoty” (1810) i inspektora generalnego piechoty gen. S. Fiszerę pt. „Przepisy musztry i obrotów” (1811). Żołnierzom zaszczepiano ducha ofensywności: „Wszystko na tym zależy, aby ile razy atakować kolumnie wypada, nie bawić się na próżno dawaniem ognia, lecz aby natychmiast z nastawionym bagnetem nacierać”. Kładziono nacisk na dyscyplinę w szykach, odporność psychiczną, np. w obronie uczono otwierać ogień do zbliżającej się nieprzyjacielskiej piechoty z odległości 30 a nawet 6 metrów, a do kawalerii z 12 metrów, zapewniając, że przy celnym ogniu nieprzyjacielski atak załamie się. W natarciu zbliżano się podwójnym krokiem z biciem bębnow na odległość 10 metrów do kolumn przeciwnika, po czym 2 pierwsze szeregi strzelały i następował atak na bagnety.

Nowe pułki piesze kształciły się szybko i podczas ćwiczeń wszystkie prawie dorównywały starym. Pod dowództwem

doświadczonej kadry młody żołnierz, który miał jakieś takie pojęcie o tym jak „nabić i zabić” i wiedział, że „należy trzymać się kupy”, szkolił się z zapalem i nabywał wojskowych umiejętności. Przez zimę 1810–11 musztrowano piechotę pilnie, m.in. odbywano częste marsze z pełnym oporządzeniem i amunicją, zatrudniano przy budowie i umacnianiu twierdz, odbywano strzelania i manewry. Wojna wisiała w powietrzu, więc gorączkowo szkolono żołnierza.

Ćwiczeniom towarzyszyły lustracje. Najbardziej wymagającym inspektorem był gen. Fiszer, szef sztabu i zarazem inspektor całej piechoty. Przeglądy takie były ciężką próbą dla oficerów. Gen. Fiszer wymagał, aby każdy kapitan tak dobrze znał swoich żołnierzy, żeby nawet w nocy po głosie ich poznać.

Sposobiące się do wojny oddziały piechoty brały udział w wielkich rewiiach w maju 1812 r. Rewiom tym przyglądały się tłumy publiczności, wyrażając głośno swoją opinię o sprawności wojska.

Kiedy np. pułki 8 i 12 dobrze się spisały i poprawnie wykonały manewry, publiczność nagradzała je rzesistymi oklaskami, z czego wojsko było ponoć bardziej rade, niż z pochwał zwierzchników.

Wygląd zewnętrzny ówczesnego wojska był świetny. Rada Ministrów i opinia publiczna zarzucały Poniatowskiemu, że zbyt mało dba o strój żołnierski, który był kosztowny. Francuscy obrońcy ministra wojny podkreślali natomiast: „...Lud z upodobaniem przyglądał się swemu wojsku, w nim dumę swoją, swoje nadzieje pokładał. Dając armii świetność zewnętrzną, książę trafił w ducha narodowego i dążność napoleońską”.

Z chwilą likwidacji dotychczasowego podziału wojska na 3 legie różniące się umundurowaniem zaistniała potrzeba ujednolicenia ubioru dla całego wojska Księstwa Warszawskiego. Temu celowi służył przepis wydany z datą 3 września 1810 r., który był próbą nadania ubiorom wojska, a zwłaszcza piechoty cech jednolitości. Na kształt mundurów wojsk Księstwa Warszawskiego znaczny wpływ wywarło umundurowanie owianych legendą

wojsk napoleońskich. Szczególnie od r. 1810 ubiór oficerów stał się bardzo francuski. Miejsce polskiej kurtki w mundurze galowym oficerów zajął sukienny frak granatowy, noszony z białą kamizelką i białymi, długimi sukiennymi spodniami. Oficerowie wołyżerów wyróżniali się stojącym kołnierzem barwy żółtej, pozostali oficerowie nosili fraki z kołnierzami barwy granatowej z wypustką karmazynową. Wyłogi fraków były białe, a łapki u rękawów z sukna karmazynowego i także wypustki przy kieszeniach. Na rogach półfraka noszono wyszyte złotą nicią oznaki rozpoznawcze: bomby – grenadierzy, trąbki – wołyżerowie i gwiazdy – fizylierzy. Nakryciem głowy nie była już polska czapka ale francuski kapelusz stosowany ze złotym galonem i białą kokardą noszony poprzecznie przez oficerów starszych i wzdłuż głowy przez oficerów młodszych. Oficerowie wołyżerów nosili na kapeluszach małe kitki koloru żółtego, fizylierzy koloru czarnego. Nakryciem głowy grenadierów były czapki niedźwiedzie (bermyce) z piórem i srebrnymi kordonami na wzór żołnierskich. Obuwie stanowiły buty z krótką cholewką, tzw. węgierskie.

Mundur mały, czyli codzienny, składał się z fraka, spodni granatowych, kamizelki białej i surduta z sukna granatowego. Latem noszono białą kamizelkę i białe spodnie z lekkiej tkaniny nankinowej. Oficerowie grenadierów w miejsce czap z niedźwiedziej skóry nosili kapelusz z małą kitką pasową.

Oznakami stopni oficerów były rzygryfy i naramienniki (épaulettes). Pułkownik nosił na obu ramionach dwa naramienniki złote z bulionami i taśmami gładkimi bez żadnych haftów. Major takie same szlify ze srebrną taśmą wierzchnią. Podpułkownik nosił na lewym ramieniu złoty epolet z bulionami, na prawym zaś kontrepolet bez bulionów. Kapitan – na lewym ramieniu złoty naramiennik z frędzlami, na prawym – kontrepolet bez frędzli. Porucznik jak kapitan, z tym że na taśmie umieszczony był jeden pręć karmazynowy. Podporucznik, jak wyżej z dwoma skrzyżowanymi pręcikami. Adiutant, majorowie, nosili naramiennik z frędzlą na prawym ramieniu, a kontrepolet na lewym.

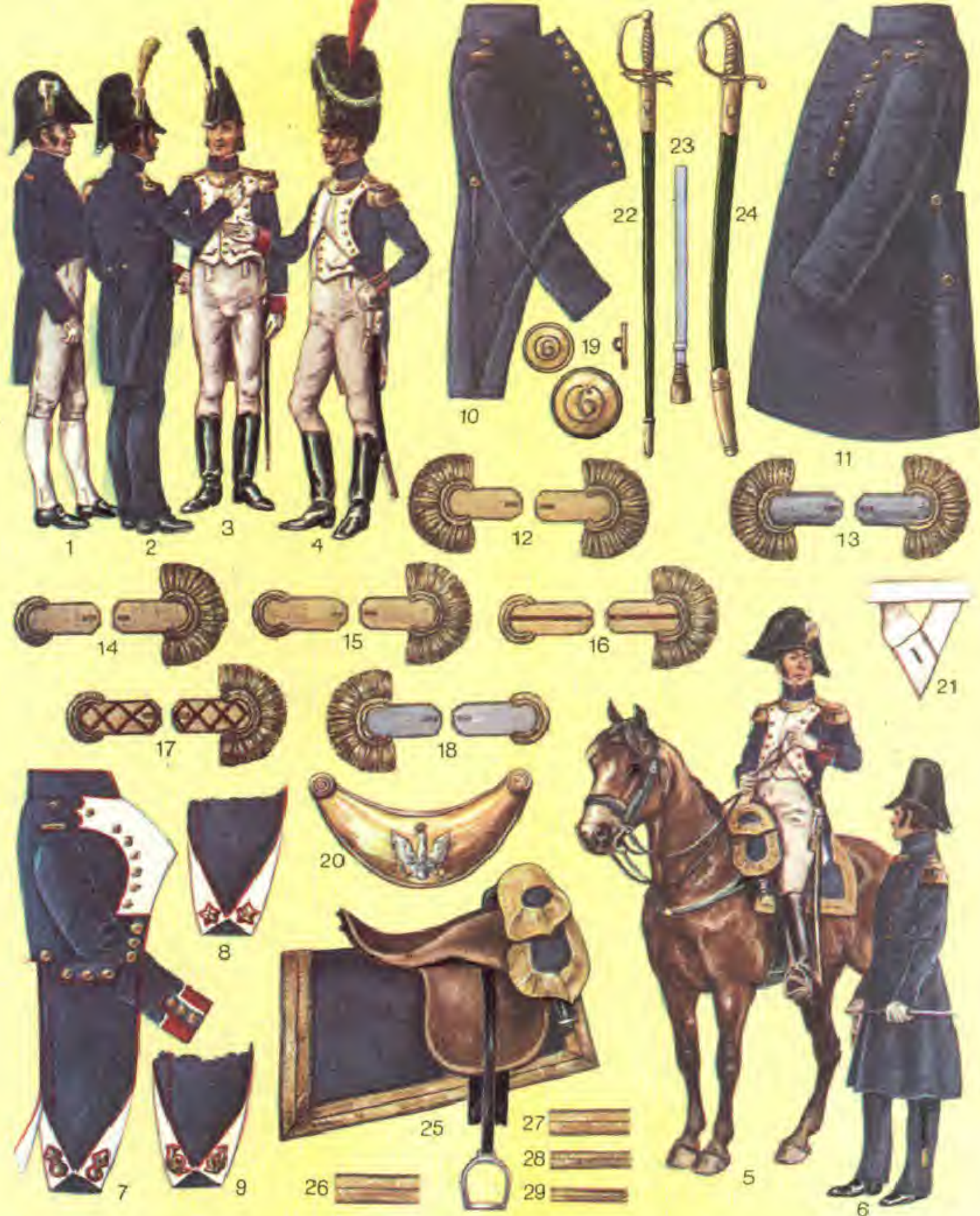
Bronią oficerów była nie szabla, ale szpada francuska z połączoną rękojeścią i czarną pochwą, noszona na czarnym skórzanym pasie (w praktyce na białym). Pałasze w mosięż-

nych oprawach przysługiwały oficerom odbywającym służbę konną i oficerom grenadierów i wołyżerów. Obok barwy mundurów jedynym akcentem polskim był rzygryf złoty z białym orłem.

Korpus oficerski nie był jednolity. Byli w nim oficerowie wykształceni w Szkole Rycerskiej i tacy którzy zdobywali hart bojowy i przeszli szkołę republikańizmu w Legionach, i nowi awansowani w czasach Księstwa. Kadra zdobywała swoje kwalifikacje w boju. Nie wymagano studiów od oficerów piechoty i jazdy, wystarczyła dobra znajomość przepisów musztry i obrotów. Działania wojenne dowiodły, że pułki piechoty Księstwa Warszawskiego miały dobrą kadre, wielu walecznych i zdolnych dowódców. W tygłu armii Księstwa wytworzył się dumny, dość wyraźnie elitarny korpus oficerów starszych, przejmujący wraz z umundurowaniem w stylu francuskim nie zawsze pozytywne cechy francuskiej kadry, jak lekceważący stosunek do władz cywilnych, bezwzględność w egzekwowaniu świadczeń, czasem zarozumiałość.

Wielkie natomiast zdyscyplinowanie, wytrwałość i ofiarność w służbie wykazywali oficerowie młodszy od kapitana, którym rząd w 1812 r. odebrał racje żywnościowe i często zalegał z żołdem. Gen. Dąbrowski z wielką troską i gorącością meldował dowódcy 5 Korpusu Wielkiej Armii, ks. Poniatowskiemu, w kwietniu 1812 r.: „Wiem dokładnie, że między nimi są tacy, którzy ledwo mając na kupno suchego chleba, a przecież stosownie do swego stanu ubierać się i oporządzać muszą Niech tedy Książę, tę szanowną młodzież, pierwszą wskazówkę naszego żołnierza, stara się ile możliwości protegować u rządu i zaradzić w przykrej ich kolei potrzeb, osobiście, gdy stoimy obok wojsk obcych, którzy we własnym naszym kraju mają wszystkiego pod dostatkiem, wtenczas gdy my nędzę cierpieć musimy.”

Mimo wielu obiektywnych trudności na „drugą wojnę polską” w 1812 r. piechota wojsk Księstwa Warszawskiego wyruszyła silna liczebnie, w dużej części zahartowana w bitwach, dobrze wyszkolona, pełna zapatu mimo pewnych, często dokuczliwych, braków w wyposażeniu, umundurowaniu i uzbrojeniu. Wśród wojsk Napoleona zajmowała czołowe miejsce.



- 1) Oficer młodszy w letnim mundurze małym
- 2) Oficer młodszy wołyżerów w małym mundurze zimowym (codziennym)
- 3) Oficer młodszy fizylierów w mundurze wielkim (galowym)
- 4) Oficer młodszy grenadierów w mundurze wielkim (galowym)
- 5) Oficer starszy w ubiorze wielkim pełniący służbę konno.

- 6) Oficer młodszy w ubiorze służbowym w surducie
- 7) Frak mundurowy do ubioru wielkiego oficera grenadierów
- 8) Poła fraka mundurowego oficera fizylierów
- 9) Poła fraka mundurowego oficera wołyżerów
- 10) Frak oficerski munduru małego (codziennego)
- 11) Surdut oficerski
- 12) Oznaki stopni pułkownika
- 13) Oznaki stopni majora

- 14) Oznaki stopni podpułkownika
- 15) Oznaki stopni kapitana
- 16) Oznaki stopni porucznika
- 17) Oznaki stopni podporucznika
- 18) Oznaki stopni adiutanta-majora (adiutanta formacji lub oddziału)
- 19) Guziki mundurowe: mały i duży
- 20) Ryngraf oficerski
- 21) Fragment pasa do szpady lub szabli

- 22) Szpada oficerska francuska
- 23) Temblak oficerski do szpady lub szabli
- 24) Szabla oficerska francuska
- 25) Siodło typu angielskiego z czaprakiem oficerskim
- 26) Fragment galonu czapraka pułkownika
- 27) Fragment galonu czapraka majora
- 28) Fragment galonu czapraka szefa batalionu
- 29) Fragment czapraka adiutanta majora.

ZASADZKA

MIEZKO - CZYLI MIECZYSLAW I JEST
PIERWSZYM HISTORYCZNYM WIEADZĄ
POLSKI.

WIEK O NIM SPÓRÓ A MIEZKO JAKIMSI
TO, ŻE W 1025 R. OŻENIŁ SIĘ Z CZESKĄ
KSIĘŻNICZKĄ DUKOWĄ, A W KONSEKWENCJI
CIEGO MARIĄŻU DYPLOMATYCZNEGO, FOR
POWIEŚ - W 1066 - OCHRONIŁ SIĘ WRAZ
Z CAŁYM SWOIM DYNASTIĄ.
KOLE TEN CHRYSTI JAKOPIŁ? HISTORYC
DO JES WIECJA SPÓRÓ, NIEJAKI WIDOK
NIEJ W JEDNEJ ZE STYLÓW DUKOWSKO
SWIĘTEGO CESARSTWA BYWALSKIEGO
W BATYŻBONIE I W DUKOWIE, OBECNYM
REGENSBURGU.

NA DWORZE W GNIEZNE...



MARGRABIA GERO
ZAPROSIL ICH
TRZYDZIEŚCIU...

ZNACZY
NA UCZTĘ?

BYŁA TO PRAWDZIWA
UCZTA GERONA...



WSZYSCY KSIĄŻĘTA
SŁOWIAŃSCY PRZYBYLI?

PRAWIE
WSZYSCY. ZNAD
ŁĄBY SPREWY
I SĄCI.



I GERO ICH OTRUŁ,
CIAŁA PÓDM RZUCIŁ...



NARADA U KSIĘCIA
MIEZKA...

GERON WART
HODONIA. CESARZ
OTTO NIE LEPSZY,
ALE CHOCIAŻ
DALEKO...

CHRYST
POSTANOWILIŚMY,
ALE NIEMCOM TO
NIE W SMAK.



ZIEMI
NASZEJ
IM TRZA...

KSIĄŻE POSTANOWILI
NA CHRYST DO RATYŻBONY,
DO CESARZA JECHAC...

A MARGRABIA
HODON PO DRODZE
CHCE GO UCAPIC...





MARSRABIA HODON NA ŁOWACH.



ABY NAS NIE
UBIEGŁ!



TRZEBA ICH SCHWYTAĆ PO DRODZE, ANI JEDNEGO NIE ZWOLIĆ.

ULRYK MA RACJĘ. TO POGANIE!



MAM TAM W MIESZKOWEJ SWOJEGO CZŁOWIEKA...



TO HODON NA CZELE SPOREJ DRUŻYNY ZBRÓJNYCH WYBŁASZYL REALIZOWAĆ SWOJ PLAN.



MIESZKO Z PRAGI WYJECHAŁ DWA DNI TEMU!

A WIEC ZDĄŻYMY!

NARAJUTRZ W NAMIOTIE HODONA...

JAJE DO RATYBONY. A WY DO DZIEKA!

ZNAM PEWNE MIEJSCE W BA-WARSKIM LESIE... WYMARZONE NA ZASADZKĘ...



W RATYBONIE, NA CESARSKIM DWORZE...

WIEŚCI NADESZŁY, ŻE MIESZKO DO NAS JEDZIE.

JEGO CHRZEŚĆ TO NOWE ZWYCISTWO ŚWIĘTEJ WIARY.

NO, I MARGRABOWIE GERO I HODON NIE BĘDĄ JUŻ TA-CY HARDZI WOBEC NASZEGO MAJESTATU...



OBOZOWISKO MIESZKA NA GRANICY CZECH...

A WIEC BYWAJĄCIE!



TYMCZASEM...

TĘDY MUSZA RECHAC.

SPADNIESZ NA NICH JAK SEP...



ORSZAK KSIĘCIA MIESZKA W PRÓDZE
DO RATYBÓRY DOTARŁ DO LASU
BAWARSKIEGO.



I WASZEGO OJCA,
ZIEMKO, TEŻ NIE
WIDAC...



KSIĄŻE
NADAL
CHORY?
DRUGI DZIEŃ
GO NIE
WIDZIAŁEM...

CÓŚ TY TAKI
CIEKAWY,
ORMIL?
PEWNO
ŻE CHORY.



TO TY NIE
WIESZ? STARY
LESZEK DO DOMU
ZAWROCIE, DWU
LUDZI WZIAŁ...



MÓJ OJCIEC
NIE CHCE WIARY
NOWEJ PRZY-
MOWAĆ.
POWIEDZIAŁ,
ŻE W STAREJ
UMRZE...



PRZEDWIE-
CZOREN...

JADĄ!
WIDAC
JUŻ!



A WIEC Z BOGEM,
URYKU!



NIESPODZIEWANA PRZE-
SZKODA ZATRZYMAŁA
KSIĄŻĘCY ORSZAK...



RUSZYŁA NA POLAKÓW DRUŻYNA ULRYKA...



BITWA ROZGORZAŁA...





GIEMEK BOENEMUNDA
TOPOREM SIE ZAMIERZYJE...



W JARZE, WODZĄ POD
WODZĄ CZCIBORĄ
ROZPRAWIAŁI SIĘ
Z RESZTĄ NA-
PASTNIKÓW...



DARUJ
ŻYCIĘ...



TYMCZASEM ORMIL...

JA
Z WIEŚCIĄ
DO KSIĘCIA!



KSIĄŻE
ZAKAZAŁ
WPUSZCZAĆ.



MNIE
MUSISZ!



TRZYMAJ
GO, TO
ZDRĄTCA!





ZGINIESZ,
SPRZEDA-
WCZYKU!

NAZAJUTRZ, NA DWÓ-
RZE W RĄTYZBONIE...

W POKUTNYM PRZYBYŁ
STRODU, ABY ŁASKI
CHRZTU ZAZNAĆ...

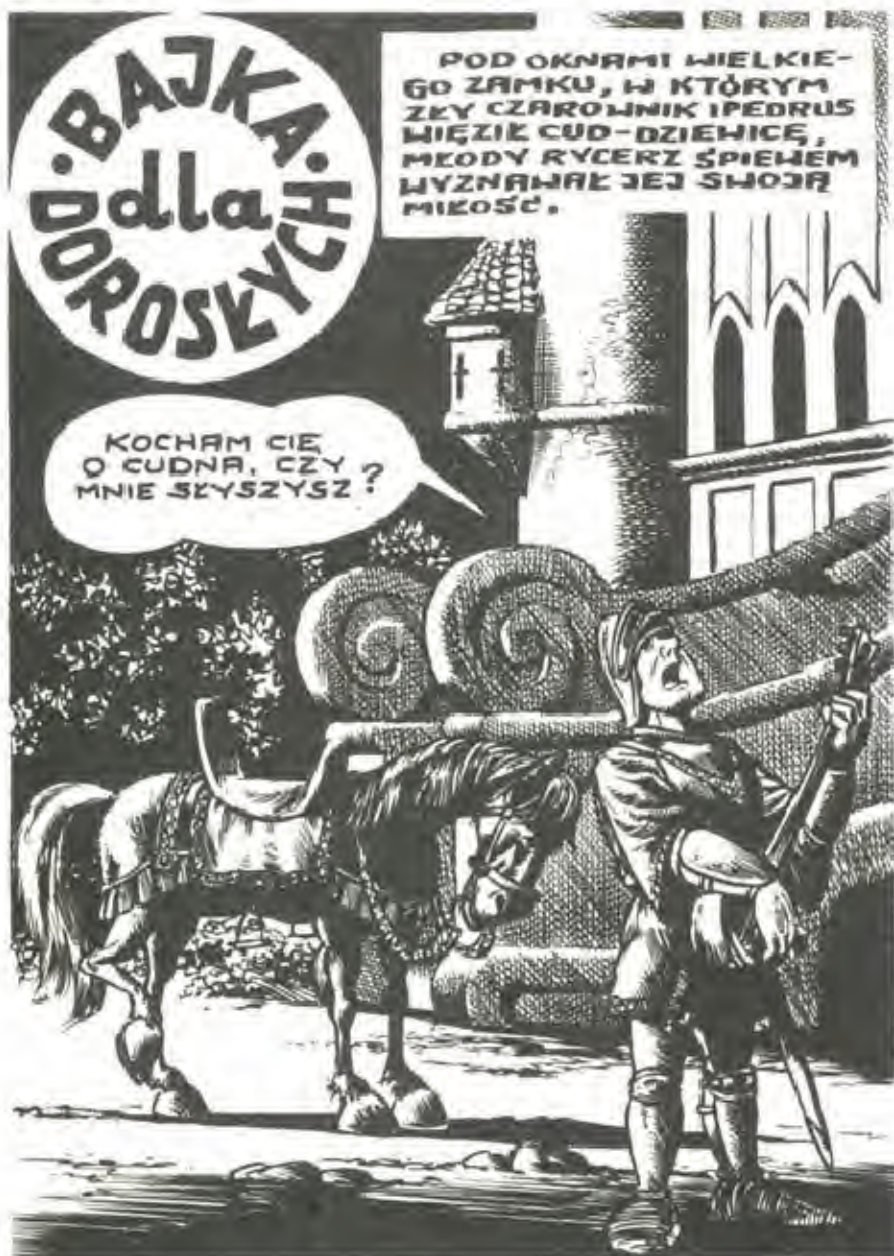


KILKA DNI PÓŹNIEJ, PO CEREMONII
CHRZTU MIESZKA...

A WIESZ HODONIE, ŻE
ZBOJCY NAPADLI NA MOJĄ
DRUŻYNĘ. ROZBOJNIKÓW
BOENEMUNDA, ULRYKA
I ZDRAJCĘ ORMIŁA
CZCIBÓR ZARAZ KA-
ZAK OBIWIESIĆ...



KONIEC
EPIZODU



RUMAK RYCERZA ZAŁOT-
NIKA UJRZĄSZY W MIEJSCU
SWEGO PANA-KABĘDZIA NIE-
MEGO, Z WŁAŚCIWĄ RUMAKOM
BYSTRZĄ ZAPROPONOWAŁ:

WKAŻ NA
SIODŁKO. BĘDZIE-
MY UDAWALI
PEGAZA.



JEDNAK UCZUCIEBYŁO
SILNIEJSZE. Z NASTA-
NIEM ZMIENIŁO SIĘ
W PTAKA RYCERZ ZA-
TOCZYŁ KÓŁO NAD PO-
NURYM ZAMCZYSKIM...

III I CICH
SIADŁ W SZERO-
KO OTHARTYM
OKNIE WIEŻY, W
KTÓREJ PRZE-
BIEGŁY I ŻYŁ
CZAROWNIK ZA-
MYKAŁ NA NOC
CUD-DZIEWICĘ.

TAM
DO KROCZET!
ALEZ TU
ŚCISK...



OKOŁO POŁNOCY
IPEDRUS JAK ZWY-
KLE ZAPUKAŁ W
SPIZONE DRZWI
WIEŻY.

LEDO,
CZY NADAL
TRWASZ W
SWOIM UPO-
RZE?

LEDA JAK ZWYKLE NIE
ODPOWIEDZIAŁ. MILCZAŁ
TEŻ DWUNASTU
RYCERZY ZMIENIONYCH
W NIEME KABĘDZIE,



Thvsta

TAJEMNICA GŁĘBIN

PODZAS TRENINGU MŁODYCH LĘK-
KOATLETÓW JEDEN Z CHŁOPCÓW
- JANEK ZASŁABŁ NAGLE NA BIEŻNI
I STRACIŁ PRZYTOMNOŚĆ...



JANEK,
CO CI
JEST?

CO SIĘ MOGŁO
STAĆ, PANIE DO-
KTORZE? CZY
Z JANKIEM
W PORZĄDKU?

NIECH PAN
POZWOLI DO
MOJEGO GA-
BINETU.

NIC, Z TEGO NIE ROZUMIEM.
PRZYNIOŚŁEM PANU KARTĘ
ZDROWIA JANKA. WSZYSTKO
TAM W PORZĄDKU. INACZEJ
NIE MOĞŁBY W OGÓLE
TRENOWAĆ.



SPRAWA JEST RZECZYWIŚCIE
DZIWNĄ. OTRZYMAŁEM KARTĘ
ZDROWIA ZE SZKOŁY CHŁOPCA.
IDEALNY STAN ZDROWIA... PRZY-
NAJMNIEJ TAK BYŁO JESZCZE
KILKA MIESIĘCY TEMU, BO DZIŚ,
PROSZĘ PANA, ORGANIZM JANKA
JEST CAŁKIEM WYCZERPA-
NY. WIĘCEJ POWIEM - MIMO
WIEKU JANEK JEST JAKBY
STARCEM...

I CO, PANI ZOSIU,
O TYM WSZYSTKIM
MYŚLEĆ. JAKIE SĄ
WYNIKI BADAŃ I WY-
WIADU ŚRODOWISKO-
WEGO?

RZECZYWIŚCIE, TO DZIWNĄ SPRA-
WĄ. NAJBLIŻSI SĄ ZDROWI. NI-
CZEGO NIE ZAUWAŻYLI. W SZKO-
LE NIKT OSTATNIO NIE ZACHO-
ROWAŁ. A BADAŃIA LABORA-
TORYJNE WYKAZUJĄ, ŻE MA-
MY DO CZYNNIENIA
JAK GDYBY Z CHO-
ROBĄ POPRO-
MIENNĄ. ALE
TO CHYBA
NIEMOŻLIWE.

JANEK BYŁ LECZONY U NAS JAK
I U ZAGRANICZNYCH SPECJALI-
STÓW TAK JAK BY CHOROWAŁ
NA CHOROBE POPROMIENNĄ.
TYLE TYLKO, ŻE OKAZAŁO SIĘ,
IŻ WYSTARCZAŁY TRANSFUZJE.
BALIŚMY SIĘ, ŻE NIEZBEDNA
BĘDZIE CIĘŻSZA OPE-
RACJA.

ZAINTERESOWANY
OPISEM PRZEBIEGU
CHOROBY JANKA, OPU-
BLIKOWANYM W „PRZE-
GLĄDZIE LEKARSKIM”,
PEWIEN LEKARZ Z PÓ-
ŁUDNIA KRAJU PRZYJE-
CHAŁ DO WARSZAWY...

MINAŁ DRUGI OKRES LECZENIA I REKONWALESCENCJI JANKA.
ZNAJOMY LEKARZ Z WARSZAWY CHCIAŁ JEDNAK POZNAĆ
PRZYCYNĘ TEJ RZADKIEJ CHOROBY...

DLACZEGO NIE WSPO-
MINAŁEŚ O SWOICH OSTA-
TNIICH WAKACJACH. O SWO-
ICH KOLEGACH Z KTÓRYMI
PRZEBYWALEŚ W STEGNACH
PRZEZ CAŁY SIERPIEŃ.

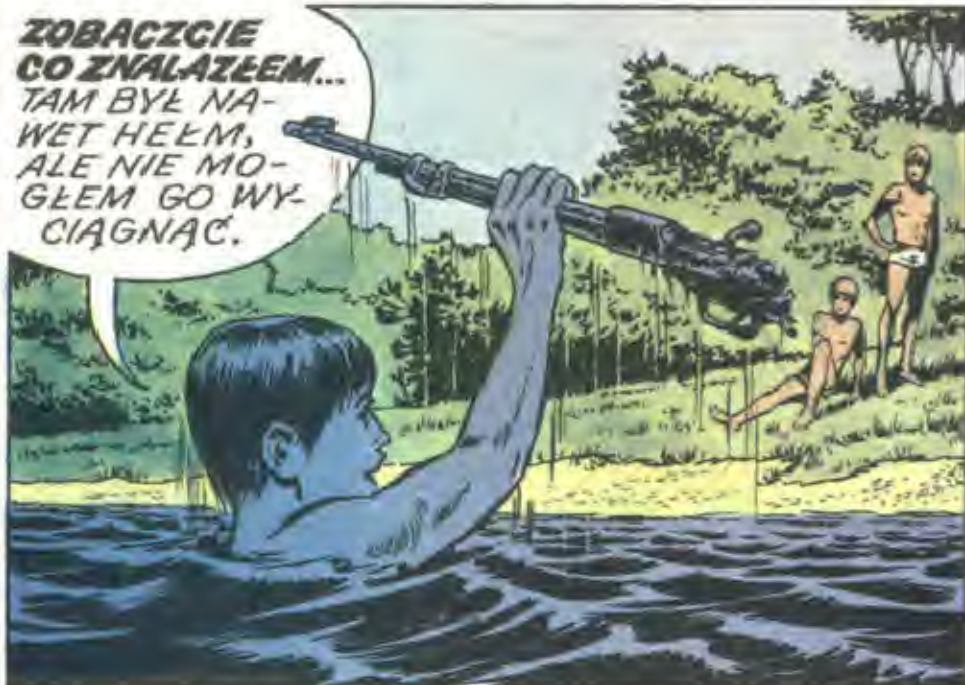
A CO MAJĄ
MOJE WAKACJE
I MOI KOLEDZY
Z CHOROBA?

JAK WIDAĆ, NASZA
DIAGNOZA BYŁA PODO-
BNA. CO PRAWDA, ZAKŁA-
DALIŚMY, ŻE MAMY DO CZY-
NIENIA TYLKO Z BIAŁACZKĄ.
ALE NIE BYLIŚMY PEWNI, TYM
BARDZIEJ, ŻE PO PIERWSZYCH
ZABIEGACH, NASI CHOROZY
CZULI SIĘ NIEMAL NATYCH-
MIAST O WIELE LEPIEJ.
MOŻE BY PAN DO NAS
PRZYJECHAŁ NA
KILKA DNI?

BYĆ MOŻE BARDZO WIELE.
NAJLEPIEJ JAK OPOWIESZ MI
WSZYSTKO O WA-
SZYM ODKRY-
CIU.

WIDZE,
ŻE PAN
DOKTOR
DUŻO SIĘ
DOWIEDZIAŁ
W CZASIE
PODRÓŻY.

ZOBACZCIE
CO ZNALAZŁEM...
TAM BYŁ NA-
WET HEŁM,
ALE NIE MO-
GŁEM GO WY-
CIĄGNĄĆ.



TU TEGO PEŁNO. CO ROKU
PRZYJEŹDŹAMY NAD ZA-
LEW DO WUJA. JAK JEST
W DOBRYM HUMORZE, TO
NAM OPOWIADA, CO TU
ZARAZ PO WOJNIE
MIEJSCOWI RYBACY
WYCIĄGALI Z WODY.



WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W CZASIE OSTATNIEJ ZI-
MY WOJNY. PRZEZ SKUTY ŁODAMI ZALEW PRZE-
BIJAŁY SIĘ KOLUMNY CZŁŁGÓW I CIĘŻARÓWEK
NIEMIECKICH UCIEKAJĄCYCH PRZED ARMIA
CZERWONĄ...

WUJU, JANEK
NIE CHCE WIERZYĆ, ŻE
TU POD WODĄ PEŁNO JEST
RÓŻNYCH RZECZY Z CZASÓW WOJNY.

TO PRAWDA.
NIEKTÓRZY POWIA-
DAJĄ NAWET, ŻE
TU SĄ ZATOPIONE
SKARBY.

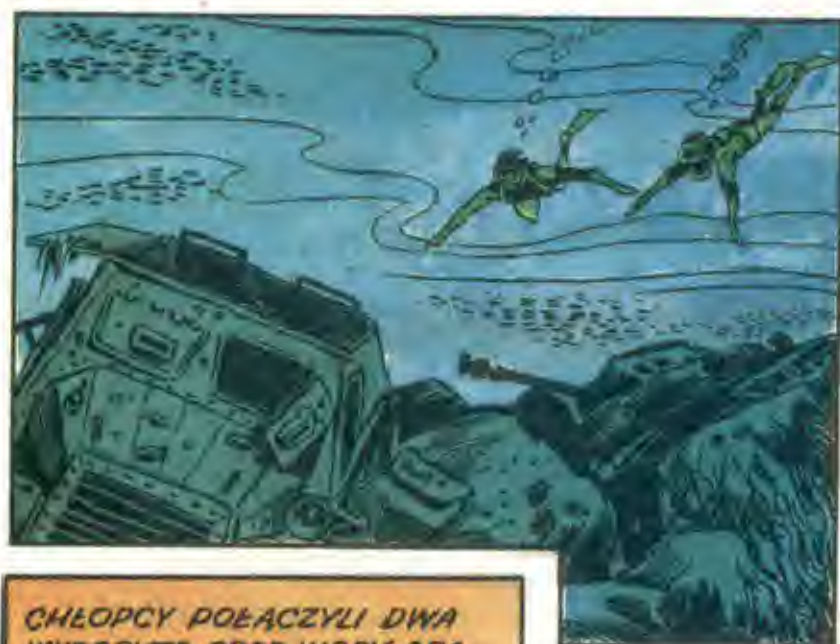


NAGLE ZACZĘŁA SIĘ KANONADA. NA NIEBIE
POJAWIŁY SIĘ SAMOŁOTY, KTÓRE ZRZUCAŁY
BOMBY. ŁODY ZACZĘŁY PEKAĆ, A WIEKSZOŚĆ
MASZYN ZNALAZŁA SIĘ NIEBAWEM
POD WODĄ...



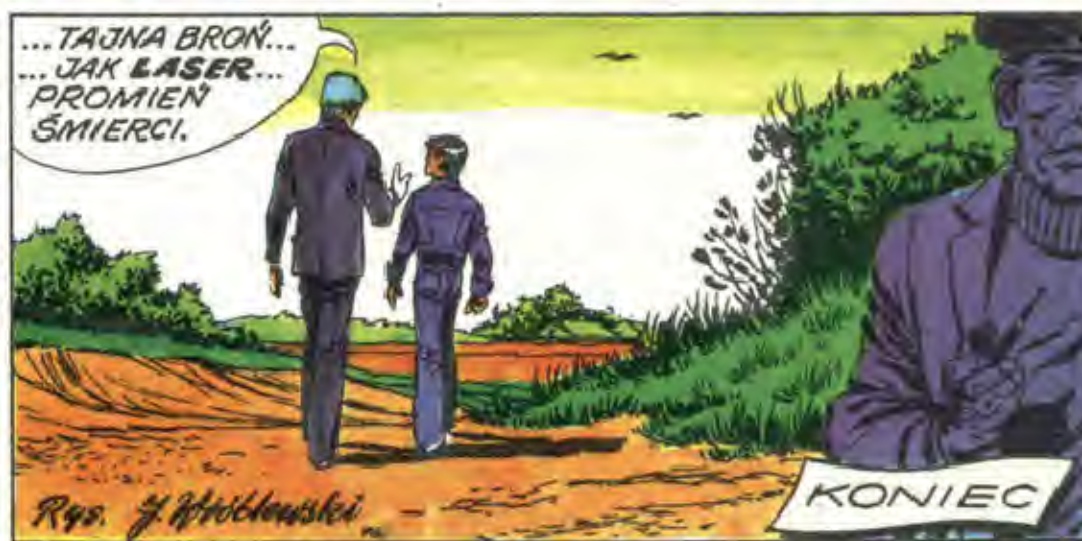
NIEMAL ZARAZ PO
WOJNIE ROZPOCZĘŁY
SIĘ POSZUKIWANIA.
WYDOBYTO TROCHĘ
SKRZYŃ Z BRONIA,
A TAKŻE Z PAPIERAMI.
UDAŁO SIĘ WYCIĄGNĄĆ
KILKA CZŁŁGÓW,
KTÓRE POSZŁY NA
ZŁOM. ALE SPRZĘT NUR-
KÓW BYŁ ZBYT PRYMITYWNY,
ŻEBY DOJŚĆ DO GŁĘBIN...





CHŁOPCY POŁĄCZYLI DWA
WYDOBYTE SPOD WODY APA-
RATY I PODŁĄCZYLI JE DO
PRZYNIESIONEGO ZE SOBĄ
AKUMULATORA...





STAROPOLSKIE ZWYCZAJE NOWOROCZNE I ZAPUSTNE ZABAWY

Czas hucznych zabaw i wesołości znany we Włoszech jako karnawał, w Polsce zawsze nosił miano zapustów. Od Świąt Bożenarodzeniowych godnymi zwanymi, jak Polska długa i szeroka, rozpoczynały się zapustne zabawy, przebieganie, kuligi. Obrzędy te i zwyczaje wywodziły się z najdawniejszych, pogańskich jeszcze czasów.

W okresie wiosennym – zrównania dnia z nocą – kiedy

ustępowała zima przynosząca śmierć a życiodajne słońce odradzało przyrodę, ludzie pełni otuchy i radości alegorycznie godzili się z wszechwładnymi panami zimy – turem, niedźwiedziem, wilkiem. Stąd tyle w noworocznych i zapustnych obrzędach upodobiń z turo-niem, niedźwiedziem a także kozą, bocianem i związanych z tym śpiewów, tańców i tajem-nicznych zaklęć.

Święta te godziły także ludzi i miały zawsze bardzo rodzinny charakter. Przy zastawionych stołach śpiewało się i tańczyło czekając na przebierańców.

Znane były także oby-czaje mające nawet drastyczny charakter, jak np. zwyczaj „ciągnięcia kłosa”. Wierzo-no mianowicie, że dziewczyna, która nie wyszła za mąż w za-pusty, gdy się podda zabiegowi ciągnięcia kłosa, łatwiej w przy-szłości znajdzie męża. Toteż młode panny nie broniły się przed tym zabiegiem. Ale oto co przydarzyło się przekupce Annie Gał-ce z Biecza w 1642 r. Opis wydarzenia znaj-dujemy w księgach sądowych.



W KRAKOWSKIM CHODZONO Z KOZĄ



W OKOLICACH RADOMIA PODCZAS ZA-
PUSTÓW ŚCINANO ŚMIERĆ



ALE NAJBARDZIEJ W POLSCE BYŁY POPU-
LARNE KULIGI



KAJKO i KOKOSZ



KAJKO i KOKOSZ





DŹDŹOWNICA

W BREV
UTARTYM
POGŁOSKOM,
DŹDŹOWNICE
Z MAŁYMI
WYJĄTKAMI
SĄ ZUPEŁ-
NIE NIE-
SZKODLIWE

WYJĄTEK 2

GRUPA
WĘDKARZA
ŁAŁOKONA
W WALCE Z
DŹDŹOWNI-
CAMI.

PAF!
PAF!

MIMO
TO, ZNA-
NE SĄ
PRZYPAD-
KI OKRUCIEŃSTW
WOBEĆ TYCH
STWORZEŃ.

WYJĄTEK 1

DŹDŹOW-
NICA
AMAZON-
SKA

JUŻ
PRZED
LATY
SKAŃNY
ŻEGLARZ
KOLUMB
ODKRYŁ,
ŻE DŹDŹOW-
NICE SĄ
UPARTE.

MIMO NADLUDZKICH
WYSIŁKÓW NIE PO-
TRAFIŁ TEGO
ZMIEŃC.

Ja ją
postawię!

A
jednak
coś posta-
wię. Dajcie
mi jajko!

WOMPI!

PÓŹNIEJ
RÓWNIE BEZ-
SKUTECZNIE
PRÓBOWANO JE
STAWIAĆ CHORYM.

ULEGŁOŚĆ GRUPYCH
PIJAWEK SPRAWIA, ŻE
W SZKŁBIE LUDZKOŚCI WYWI-
NĘY PRAWIE DOSZEDŁ INIE,
LECZ NAŁYK STAWIANIA
CHORYM PRZE-
TRWAŁ DO DZIS.

Nic
z tego

A gdyby
spróbować
pijawek?

Postawię ci
pół litra!

DŹDŹOWNICE SPULCHNIJĄ GLEBE,
LECZ NIE NALEŻY ROZUMIEĆ TEGO
DOSKOWNIE.

Poszukajcie je-
szcze na tym
hektarze pod
lasem!

Ej, panie
wędkarz!
W moim
polu jest
pełno
robali.

Ani
jedne-
go...

KMIEC

KACIK MELOMANA

JAK Z DZEDZOWNICY ZROBIĆ FUJARKE?



Babcia stała na balkonie...
♪ ♪ ♪



DAWNIEJ DZEDZOWNICE ŹLE ZNOSIŁY OKRES SUSZY. CIEMNY LUD WIERZYŁ, ŻE TO ONE SPROWADZAJĄ DESZCZ.



ABY GO WYHOKAC, BRUTALNIE WYCIĄGALI JE NA POWIERZCHNIĘ. UPARTE STWORZENIA WOLAŁY NIERZĄDKO ŚMIERĆ, NIŻ ULEGŁOŚĆ HOŁEB PRZEMOCY.



OBECNIE NIA-DOMO, ŻE TO DESZCZ WYWARBIA JE Z ZIEMI I TO ZNACZNIE UŁATWIA ICH DOŻÓW.

SPOSOBY POLOWANIA

SPO-SÓB II



SPO-SÓB I

NA BURZE

DUM!
DUM!



SPO-SÓB III

NA RYBE

NA WĘDKĘ ZAŁOŻYC RYBĘ, I WSRÓDZIE JĄ W GLEBĘ. WYCIĄGNĄC RYBĘ, GDY TA POCHWILI ROBAK. ZABRAĆ GO RYBIE.



GRUPA DZEDZOWNIC POŁĄCZONA SILNYMI WIEŻAMI RODZINNYMI



KĄCIK FILMOWY



SZCZĘKI

KĄCIK PORAD PRAKTYCZNYCH

JAK ZA POMOCĄ DZDŻOWNIKI RÓZNOPOZNACĆ CUDZOZIEMCĄ, UDARZCEGO POLAKA?

CO TO?!

ZZZ...
WZZZ...
dzzz...

NIE WY-MO-WI



NALEŻY UNIKAĆ LUDZI, KTÓRZY MAJĄ WĘŻA.



CZŁOWIEK, KTÓRY MA DZDŻOWNICĘ, WYGLĄDA ZDROWO I POGODNIE.

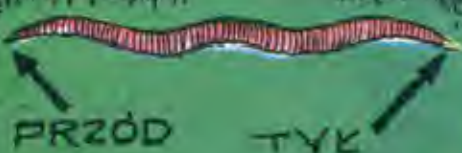


POSIADACZ SOLITERA WYGLĄDA GEUPIO



JAK KAPAC RYBY NA DZDŻOWNICĘ?

USTALIĆ GDZIE JEST PRZÓD, A GDZIE TYŁ.



NIE DAĆ SIĘ OŚZUKAĆ. SPRYTNA DZDŻOWNICA DLA ZMYLENIA WĘDKARZA CHODZI TYŁEM



ZAKŁADANIE NA HARCZYK



DO POŁOWU NALEŻY WYBIERAĆ OSOBNIKI ŁAGODNE I ZRÓWNOWAŻONE.



DZDŻOWNICA ZACHĘKANA UCZEPI SIĘ RYBY ZBYT WIELKIEJ.

UMYSŁOWO OCIEŻAKA W ŻADEN SPOŚÓB NIE PODJME, O CO NAM CHODZI.

ZŁOŚLIWA WYPEKZNIE NA BRZEG W NADZIEI, ŻE WĘDKARZ SIĘ NA NIEJ POŚLIŻNIE.



PRAKTYCZNY PRZYRZĄD WĘDKARSKI DO ROZMNĄŻANIA DZDŻOWNIC.



DZDŻOWNICA



BEZ NICH MASOWO WYGINĄ WĘDKARZE - OZDOBA
NASZYCH JEZIOR, RZEK, LASÓW I PÓL, BEZ WĘDKARZY
WYGINĄ KMIECIE, GDYŻ NIE SPULCHNIONA GLEBA
NICZEGO IM NIE URODZI. **NASTANIE**

schuista

KONKURS Z DYMKIEM

Na pięciu zamieszczonych obok rysunkach nie umieszczono tekstu w „dymkach”. Redakcja postąpiła tak nieprzypadkowo. Pragniemy bowiem zaproponować Czytelnikom zabawę polegającą na napisaniu tych tekstów według własnego uznania i poczucia humoru. Treść rysunków może również stanowić kanwę do wspólnej zabawy w gronie rodzinnym lub towarzyskim. Najdowcipniejsze i najbardziej pasujące do sytuacji przedstawionej na rysunkach teksty prosimy wysłać na adres redakcji, wpisując je kolejno na karcie pocztowej.

Redakcja porównawszy nadesłane propozycje z tekstami zaproponowanymi przez grafików wybierze natarfniejsze teksty Czytelników. Pięć wyróżnionych zostanie opublikowanych, a ich autorzy otrzymają nagrody w postaci zestawu książek wydanych przez Krajową Agencję Wydawniczą.

Zapraszamy do zabawy. Termin nadsyłania propozycji upływa z dniem 15 kwietnia 1977 roku.

Nasz adres:

KRAJOWA AGENCJA
WYDAWNICZA

Redakcja Wydawnictw Rysunkowych

02-708 Warszawa

ul. Bzowa 14

z dopiskiem „Relax”

